

Obudźmy energię Częstochowy.....

Nikt nigdy do końca nie wyjaśnił wyborcom, co miało to hasło oznaczać dla Miasta i jego społeczności, a co dla nowo wybieranej „władzy”

„Miasto” – twór prawnie administracyjny, martwy ze swej natury, statyczny i ociężały, wprawiany być może w ruch jedynie za sprawą energii przejawianej przez społeczność, jaką obejmuje i posiada, czyli mieszkańców, oraz energii „władzy”, jako powyborczej, demokratycznej, emanacji owej społeczności miejskiej, która kieruje, administruje, indukuje i przejawia tu aktywny, twórczy dynamizm.

I to jedynie wówczas, gdy istnieją ku temu przesłanki prawne, gdy owa aktywność, ów dynamizm mieszczą się w granicach prawa, gdy istnieją przesłanki finansowe, czyli trywialnie rzecz ujmując, gdy są pieniądze na realizację owych przejawów energii i ich dynamizmu a także..... co oczywiste, gdy kierunki pożądanych działań i tych społecznych i tych prezentowanych przez „władzę” są kompatybilne, przystające do siebie i zgodne, co do zasady, kierunku i celu.

Na początek, ponieważ nikt w kampanii wyborczej nie starał się nawet o wyjaśnienie tych nieco skomplikowanych zagadnień hasło obudziło..... „**N a d z i e j ę**”.

Nadzieję, zapoczątkowaną przegraną przez - pełną ignorancji i pychy władzę - referendum.

To podkreślanie owych po referendalnych nadziei było motorem napędowym kampanii wyborczej i podstawą podejmowanych tu decyzji wyborczych.

Wybory obudziły nadzieję.

Nadzieję na wyrwanie się z marazmu, stagnacji i stałego „obsuwania” się pozycji i znaczenia, było nie było, wojewódzkiego przecież ongiś miasta. Nadzieję, na nowe kierunki rozwoju i nowe impulsy tego rozwoju.

Nadzieję w końcu na to, że jest pomysł (pomysły), że są możliwości prawne i są pieniądze by Częstochowa ruszyła z miejsca, przynajmniej tak, jak czynią to inne, podobne wielkością miasta powiatowe Polski.

Obudziły tylko nadzieję.

O wyborczych, konstruktywnych, realnych programach, w „partyjno wyborczej” Polsce, od co najmniej dwudziestu już lat mówią jedynie „judymowi naiwniacy”

Naprawdę, realizowane są one (programy) i organizowane wyborcze konkursy na nie, konkursy na realne, wykonywane zadania, jedynie w gminach.

Tak naprawdę wypiękniały w Polsce gminy właśnie i małe miasteczka. Wystarczy popatrzeć choćby na dawne gminy województwa częstochowskiego i ich realne, widoczne gołym okiem osiągnięcia (wodociągi, oczyszczalnie, drogi i mosty, obiekty kultury, inwestycje sportowe i wiele, wiele innych).

Nowo wybrana częstochowska „władza” niemal natychmiast po wyborach oznajmiła, że pomysłów, na które z taką **N A D Z I E J Ą** czekali mieszkańcy, nie ma i że Ona sama czeka na pomysły..... społeczne, pomysły mieszkańców właśnie.

Rzucono, co prawda ze strony „władzy” kilka bardzo kontrowersyjnych haseł, ale się szybko z nich wycofano pod pręgierzem opinii społecznej właśnie i z obawy przed zwykłą, pospolitą śmiesznością.

Zamknęło to, co oczywista, możliwości stworzenia szerokiej płaszczyzny dialogu społecznego mogącego w twórczej dyskusji i gorących sporach kreować owe pomysły, wyznaczać cele, tworzyć systemowe ścieżki pozyskiwania środków na ich realizację.

Zamknęło, bo okazało się, że „władza” **nie tylko nie ma pomysłów**, wizji spójnych celów, propozycji, co z rozbijającą, dziecięcą szczerością sama oznajmiła, ale nadto, nie ma ni sposobu ni woli porozumienia się ze społecznością mieszkańców, słuchania ich zdania, ich opinii, ich propozycji, ich marzeń w końcu.

Bo to od marzeń się wszystko zaczyna. Częstochowa jest wszak „własnością” mieszkańców i to ich dobrostan, dobrostan mieszkańców miasta, ma wyznaczać każde działania władzy.

Po czynach poznacie ich. Po czynach.

Mineło pół roku.

I po tym półroczu mieszkańcy mają prawo myśleć, że ważniejszym dla „władzy” jest opinia. Bielska Białej, Dąbrowy Górniczej, Warszawy, bo Częstochowa to..... intelektualna pustynia. Przesadzam.

Pewnie tak. Choć to moje fundamentalne, obywatelskie prawo.

Nie mam nic przeciw tym społecznościom. Jestem za czerpaniem pełną garścią z ich doświadczeń, osiągnięć, dorobku. Jeśli jest.

Jako człek doświadczony wiem też, czym jest i co oznacza spłacanie wyborczych długów i politycznych, partyjnych obietnic, ta „gangrena” demokracji i praktyki wszystkich politycznych opcji.

Wiem też, co oczywista, że każda „władza” ma prawo do swoich koncepcji, do realizacji swojej, autorskiej wizji sprawowania tej władzy.

Tyle, że..... jeśli nie angażuje społeczności mieszkańców do tego działania, jeśli nie ma sposobu na współodpowiedzialność za czyny, to ma to prawo już tylko na.... własny rachunek, z pełną świadomością konsekwencji tego stanu rzeczy.

Daleki jestem od pospolitego krytykanctwa. Jak mało kto znam trudne uwarunkowania pracy w administracji samorządowej. W częstochowskiej w szczególności. Gdzie zatem tylko mogę, staram się albo tej krytyki unikać albo ją tłumić, tłumacząc i przywołując znane mi argumenty. I nie ja sam. To nie tylko mój dylemat.

Wielu jest takich, co milczą, bo nie chcą „władzy” szkodzić i wielu takich, co mimo sympatii, stanęli z boku z poczuciem rezygnacji i przegranej. Kolejnej przegranej.

A jako mieszkańców tego miasta, mających szerokie kontakty towarzyskie, zawodowe i społeczne, boli nas zarówno natarczywa, bezkompromisowa krytyka, działań „władzy” czyniona bez znajomości realiów i znajomości warunków, Jej (władzy) działania, jak też i bolą trudne do uzasadnienia i wyjaśnienia, irracjonalne, działania ludzi sprawujących ową „władzę”. Ludzi, których lubię i szanuję. Ludzi, którym życzę jak najlepiej.

Jak zatem nazwać to, co staram się tu, na tych łamach robić?

Myślę, że szczerze i z troską można tu na koniec zawołać -

„OBUDŹMY ENERGIĘ LUDZI WŁADZ MIASTA”

W końcu nie tylko realnie sprawują tą władzę, mając w ręku wszystkie jej prerogatywy, ale i biorą za to niemałe, społeczne pieniądze.

Dr Wojciech Grabałowski

Częstochowa maj 2011 rok

Komentarz do artykułu:

Pomysł na napisanie artykułu zrodził się w wyniku rozmów i konsultacji przeprowadzonych w środowisku gospodarczym przez autora tekstu jak również osób blisko z nim związanych, którym szczególnie leży na sercu dobro naszego miasta i jego mieszkańców.

Ludzie ci są ludźmi autentycznego dialogu, ludźmi, którzy mają wiedzę, umiejętności i doświadczenie, w wielu przypadkach udowodnili że wiedzą jak i co zrobić, ludźmi, którzy za swoją pracę na rzecz dobra wspólnego nie oczekują zapłaty, chcieliby jedynie mieć świadomość, że sprawy w mieście pod rządami nowego Prezydenta zaczęły iść we właściwym, dobrym kierunku. I jeszcze jedno, są to ludzie, którzy nie bacząc na swój własny interes, widząc, co się w mieście dzieje, mają odwagę głośno o tym mówić.

Przewodniczący Zarządu ROP
w Częstochowie
mgr Dariusz Jadczyk